

ŚLUBY JASNOGÓRSKIE I AKT ODDANIA POLSKI W NIEWOLĘ MARYI

50. rocznica Jasnogórskich Ślubów Narodu

Archiwalna homilia z dnia 3 maja 2016 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 15 maja 2016 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

3-go maja 2016 r. minęła 50-ta rocznica Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego na Jasnej Górze. Podczas uroczystości Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, Ks. abp. Stanisław Gądecki wygłosił specjalną homilię.

Ks. abp. Stanisław Gądecki:

Wielka Boga-Człowieka Matko Bogarodzico, Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo! Królowo świata i Królowo Polski!

Pragniemy dzisiaj ponowić milenijny Akt oddania Polski w macierzyńską niewolę miłości Maryi za wolność Kościoła w Polsce i w świecie (z dnia 3 maja 1966 roku). Przed 50 laty – głosem całego Episkopatu zgromadzonego na Jasnej Górze – wypowiedział ten Akt prymas Polski kard. Stefan Wyszyński.

Zanim do tego doszło, powstały Śluby Jasnogórskie. Śluby – z dnia 26 sierpnia 1956 roku, opracowane przez Księdza Kardynała Wyszyńskiego podczas swojego internowania – były w gruncie rzeczy odnowieniem i aktualizacją przyrzeczeń lwowskich króla Jana Kazimierza. Ksiądz Prymas pisał, że ta inicjatywa zrodziła się podczas jego więzienia w Prudniku Śląskim. W trakcie lektury sienkiewiczowskiego „Potopu” Ksiądz Kardynał uświadomił sobie, że trzeba koniecznie pomyśleć o upamiętnieniu ślubów królewskich sprzed 300 lat. Skądinąd Prudnik Śląski leży blisko miejsca, gdzie kiedyś król Jan Kazimierz i prymas Andrzej Leszczyński zastanawiali się nad tym, jak uwolnić Naród z podwójnej niewoli: z okupacji szwedzkiej i niedoli społecznej.

W swoich zapiskach Ksiądz Prymas zanotował, że z Prudnika do Komańczy – czyli do kolejnego miejsca internowania – jechał z tą myślą, że „musi powstać nowy akt ślubowań odnowionych! I powstał właśnie tam, na południowym wschodzie, pośród gór. Tam został napisany i stamtąd przekazany na Jasną Górę. Zapewne okoliczności były nieco odmienne, ale myśli te same. Jest to dalszy ciąg dziejów Narodu, który wspina się nieustannie wzwyż i nie da się pogrążyć w odmętach” (por. Ks. Kard. S. Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paryż 1980, s.143).

Bez wątpienia, Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego stanowiły akt religijno-moralny o wymiarze narodowym. Stały się one podstawą ogólnopolskiego programu duszpasterskiego, przygotowującego Polaków do zbliżającego się jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski (1966). Sytuacja Kościoła katolickiego w tamtym czasie przynaglała do poważnej odnowy duchowej i do obrony chrześcijańskiej tradycji wobec narzuconego Narodowi ateizmu politycznego. Wobec zagrożenia porównywalnego do tego, jakie legło u genezy ślubów lwowskich w okresie szwedzkiego potopu, Ksiądz Prymas dostrzegł – w podjętych na nowo przyrzeczeniach – szansę na duchowe podźwignięcie Narodu.

Sama treść roty jasnogórskich ślubowań zawiera w sobie program nowego ładu społeczno-moralnego, opartego na respektowaniu wartości chrześcijańskich. Zasadniczo kładzie on nacisk na dochowanie wierności Bogu, Ewangelii, Kościołowi i jego pasterzom; na trwanie w łasce uświęcającej; obecność zasad Ewangelii w życiu rodzinnym; poszanowanie życia ludzkiego i nierozzerwalności małżeństwa, na godność kobiety; obronę młodzieży przed niewiarą i zepsuciem moralnym; na sprawiedliwość i miłość w życiu społecznym; na przewycięzanie wad narodowych oraz rozwój cnót społecznych.

Ślubowania jasnogórskie stały się – by tak rzec – „polską kartą praw człowieka”. Jako pierwsze i podstawowe z tych praw ukazują one prawo człowieka do życia od pierwszej chwili jego istnienia. „Dar życia – przyrzekały śluby jasnogórskie – uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu”. Tam bowiem, gdzie nie szanuje się każdego życia ludzkiego, zawieszony jest cały system podstawowych praw człowieka. Dzisiaj trzeba szczególnie podziękować Maryi za wszystkie inicjatywy obywatelskie zmierzające do pełnej ochrony życia nienarodzonych.

„Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne”.

„Przyrzekamy Ci [...] wychowywać młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską”. Chrystusa bowiem nie można wyłączać z dziejów człowieka w żadnym miejscu na ziemi. Bez Chrystusa człowiek nie może do końca zrozumieć siebie samego. Dziś wiemy, że – zważywszy na stan obecny wychowania religijnego w rodzinie – oprócz katechezy szkolnej, która preferuje wiedzę, niezbędna jest ponadto katecheza przyparafialna, skoncentrowana na liturgii.

„Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumiennosci, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej”. W nowych warunkach wymienione cnoty są potrzebne na nowy sposób. Potwierdziły to ideały pierwszej „Solidarności”, która stała się polską szkołą odchodzenia od totalitaryzmu marksistowskiego i tworzenia zrębów demokracji. Ideały te dowiodły, że Polacy mają prawo być w Europie, rozwijając się w niej według własnej tożsamości, wyrastającej z trudnego doświadczenia naszych dziejów.

Niespełna miesiąc po uroczystym ślubowaniu Narodu uwięziony w Komańczy Ksiądz Prymas napisał, że na Jasnej Górze: „stało się coś więcej, niż zamierzaliśmy. Zdaje nam się, że w dniu 26 sierpnia 1956 roku uwierzyliśmy na nowo w potęgę Jasnej Góry” (S. Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Warszawa 1998, s.133). Był to rok znamieny, rok „poznajskiego czerwca” a następnie „polskiego października”.

Naturalną konsekwencją ślubów jasnogórskich stała się Wielka Nowenna Tysiąclecia, uwieńczona milenijnym „Aktem oddania Polski w macierzyńską niewolę miłości Maryi za wolność Kościoła w Polsce i w świecie” z dnia 3 maja 1966 roku. Istnieje niewola polityczna, niewola nacisku ateistycznej moralności, niewola społeczna i ekonomiczna, a wreszcie niewola osobistych grzechów i nałogów a sposobem na wydobyć się z niej ma być „niewola”, tzn. jarzmo, więzy, brzemie, krzyż, ciężar konsekwentnego życia chrześcijańskiego. Stolica Apostolska przywróciła ten Akt zawierzenia do chrztu Mieszka I, który dał początek chrześcijaństwu w Polsce.

1050. Rocznica Chrztu Polski

A dzisiaj? Dzisiaj dziękujemy Bogu, za to, że 1050 lat temu na polskiej ziemi został postawiony krzyż, przejmujący znak Jego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, znak życia wiecznego. To najważniejsze wydarzenie w dziejach naszej Ojczyzny. W tym momencie książę Mieszko wprowadził swoich pobratymców w świat kultury łacińskiej i uczynił ich obywatelami wspólnoty ludów chrześcijańskich a jego chrzcielnica stała się kolebką rodzącego się narodu. Chrzest wprowadził nasz naród w nowy świat, który wyrażał się przez nową kulturę, nowe instytucje, struktury i zapisy prawne. Doświadczenie wiary przełożyło się na postawy moralne, widoczne także w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Społeczne konsekwencje Chrztu Polski objawiły się później, poczynając od rodziny po naród a nawet po wspólnotę narodów, jaką dzisiaj stanowią dla nas Europa (por. List Pasternski Episkopatu Polski na Jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski).

Dzisiaj – w roku 1050. rocznicy Chrztu Polski – wypada nam wrócić do tamtego milenijnego Aktu z 1966 roku i ponowić nasze całkowite oddanie się Maryi, ponieważ zmieniła się zasadniczo nasza sytuacja społeczna i polityczna i powstały w międzyczasie poważne problemy z naszą wolnością. Można powiedzieć, że dzisiaj mamy wręcz do czynienia z wypaczonym pojęciem wolności. Dla wielu nam współczesnych wolność stała się wręcz religią. Tam, gdzie wywyższa się człowieka kosztem Boga, tam liczy się tylko niczym nieskrępowana wolność poszczególnych jednostek. W ten sposób podstawowy problem, z jakim dzisiaj musimy się zmierzyć, to problem odpowiedzialnego korzystania z wolności, zarówno w wymiarze osobistym, jak społecznym. Wolność bowiem to nie jest po prostu brak tyrańskiej władzy i ucisku, nie oznacza też swobody czynienia wszystkiego, na co ma się ochotę. Wolność ma swoją wewnętrzną „logikę”, która ją określa i uszlachetnia; jest podporządkowana prawdzie i urzeczywistnia się w poszukiwaniu prawdy. Oderwana od prawdy o człowieku, wolność wyradza się w życiu indywidualnym w samowolę a w życiu politycznym w przemoc silniejszego i w arogancję władzy (por. Jan Paweł II, Przemówienia w siedzibie ONZ w Nowym Jorku, 5.10.1995). Ileż człowiek pragnie wyzwolić się od prawa moralnego i uniezależnić się od Boga, tyleż nie zdobywa wolności, ale ją niszczy. W miarę oddalania się od prawdy staje się łupem samowoli; stosunki braterskie między ludźmi ulegają zniszczeniu, ustępując miejsca terrorowi, nienawiści i lękowi (por. *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*).

Problemem drugim jest dzisiaj także nasze odniesienie do Prawa Bożego. Inaczej zachowywali się nasi przodkowie – autorzy Konstytucji 3 maja – którzy wyraźnie dali wyraz swojemu przeświadczeniu, że Konstytucja, jako dzieło ludzkie, musi być odniesiona do Boga. On jest najważniejszą, najwyższą Prawdą i Sprawiedliwością. Trzeba, aby prawo stanowione przez człowieka, przez ludzki autorytet ustawodawczy, odzwierciedlało w sobie odwieczną Prawdę i odwieczną Sprawiedliwość, którą jest On sam – Bóg nieskończonego majestatu: Ojciec, Syn i Duch Święty. Nasi przodkowie przed ponad dwustu laty dali temu swój wyraz, odnosząc tekst Konstytucji do Boga w Trójcy Jedynej. A my jesteśmy dzisiaj zobowiązani – w ich miejsce – przenieść w naszą epokę tę samą troskę, która nurtowała twórców 3-majowej Konstytucji. Tę samą troskę o dobro wspólne Rzeczypospolitej, tę samą odpowiedzialność. Dlatego nasze dziękczynienie za tamtą Konstytucję przechodzi w żarliwe błaganie: „Dziękujemy Ci, Boże, za to, że jesteśmy Polakami. Świadomi grzechów i wad naszych, prosimy Cię: daj nam uprzątnąć dom ojczysty. Wyzwól nas od zniewoleń ducha i tak jak cudownie przeprowadziłeś nas suchą nogą przez „Morze Czerwone”, naucz nas być wolnymi (Jan Paweł II, Przemówienie wygłoszone w czasie nabożeństwa dziękczynnego z okazji 200 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja z 1791 roku. Warszawa – 8.06.1991).

Gdy dzisiaj przystępuje się do prac nad nową Konstytucją warto pamiętać o tym, że niezawodnym sprawdzianem każdego programu prawnego jest to, na ile człowiek staje się przez niego lepszy, na ile małżeństwa są bardziej zespolone, na ile rodzina bardziej spełnia swoją funkcję wychowawczą. Kard. Karol Wojtyła uczył: „jeśli na gruncie jakiegoś programu człowiek dewaluje się, demoralizuje, jeśli rozpadają się małżeństwa, jeśli rodziny przestają być podstawowym ludzkim środowiskiem wychowawczym, to taki program jest błędny! Trzeba go zrewidować! Jeśli na gruncie jakiegoś programu [...] młodzież traci ideały, wszystko widzi w nastawieniu konsumpcyjnym na użycie, to taki program jest błędny! To nie jest program życia Narodu!” (Kard. K. Wojtyła, *Oto Matka twoja. Homilie i przemówienia związane z Matką Bożą Jasnogóorską...*, Jasna Góra – Rzym 1979, s. 308-314).

Trzeba powrócić do Aktu zawierzenia także wtedy, aby patriotyzm bywa błędnie przez nas rozumiany. Autentyczny patriotyzm nie zna nienawiści do nikogo. Autentyczny patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy nawet samego krajobrazu ojczystego. „Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próba dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wielkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania”.

Oczywiście, trzeba bezwzględnie unikać ryzyka tego, ażeby ta niezbywalna funkcja narodu nie wyrodziła się w nacjonalizm. XX stulecie dostarczyło nam pod tym względem doświadczeń skrajnie wymownych, również w świetle ich dramatycznych konsekwencji. W jaki sposób można wyzwolić się od tego zagrożenia? Myślę – mówi Jan Paweł II w *Pamięć i tożsamość* – jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej, że właściwym sposobem na to jest patriotyzm. Charakterystyczne dla nacjonalizmu jest bowiem to, że uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do niego dąży, nie licząc się z prawami innych. Patriotyzm natomiast, jako miłość ojczyzny, przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej (por. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, 73).

Wreszcie powrót do Aktu zawierzenia Maryi jest nam również potrzebny dlatego, bo w międzyczasie zmianie uległo miejsce chrześcijaństwa w Europie. Chrześcijaństwo, czyli prawda o Bogu i człowieku, o zbiorowości ludzkiej, o świecie i ich wzajemnych relacjach, zajmowała do niedawna kluczową pozycję w całym organizmie kultury europejskiej, nadawała tej kulturze sens i spoiwość.

Odejście od chrześcijaństwa, odejście od prawdy, musiało doprowadzić do dezintegracji Europy. W ostatnich dziesięcioleciach usiłowano zapobiec katastrofie; usiłowano przywrócić straconą jedność Europy przez umieszczenie w centrum jej duchowego organizmu jakiejś nowej prawdy, jakiegoś laickiego dogmatu. Ale prawda jest tylko jedna. Może się ona rozrastać, można ją pogłębiać, ale nie można jej zmieniać. Całkowicie nowe prawdy zwykle nie bywają prawdami.

Droga do powrotu jest tylko jedna – powrót do chrześcijaństwa, powrót do świata ewangelijnych wartości. Jeśli ma na świecie zapanować jakiś nowy ład, jeśli ten ład ma zapanować między narodami, między warstwami społecznymi, między poszczególnymi ludźmi, to – zarówno w swojej ustrojowo-instytucyjnej formie, jak i w całej treści, którą stanowi kultura – będzie to możliwe tylko w oparciu o prawdziwą znajomość człowieka, jego natury i sensu jego istnienia. Otóż pełnej prawdy o człowieku nie ma poza Kościołem. Jedynym ośrodkiem, wokół którego może odrodzić się organizm duchowy Europy, jest prawda katolicka, czyli powszechna, czyli powrót do życia według Ewangelii (por. Jerzy Turowicz, „Tygodnik Powszechny”, 11[1945]).

Na koniec, w nowym położeniu naszej Ojczyzny – po 1050 latach od Chrztu Polski – potrzebujemy nowego Aktu zawierzenia naszych losów Maryi. Nasza historia potwierdziła wielokrotnie, że Polacy są zdolni do zawierzenia, czyli do dojścia do takiego przeświadczenia, że dobro ostatecznie zwycięży. Do wewnętrznego otwarcia na to, co nas ostatecznie przekracza. I właśnie z takim wyposażeniem przyszliśmy dzisiaj na Jasną Górę, aby zawierzyć Maryi nowy etap polskiego życia indywidualnego i zbiorowego.